

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CPNA PRFNIMPRATV. Miesięcznik z prasą polską  
2,20 zł. Dnia odbierających pismo na  
miejscu 2.- złote Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto cze-  
kwa w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61204.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
Częstochowa, Najów, Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 65.  
Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie  
i w wyjątkach dni świątecznych od godz. 10-3 po poł.  
Bekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 80 gr. W tekście  
1. nadesłane 60 gr., na tekstem 80 gr. Drobne ogłoszenia  
Ogłoszenia szeregowe i matryczniaste 50 proc. drożej. Ogłoszenia szeregowe 100  
proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogl-  
szenia okładne, fantazyjne, czołowe i białkowe o 50 proc. droższe.

## Urzednicy konsulatu polskiego w Madrycie

CUDEM UNIKNELI ŚMIERCI.

Warszawa. — Według otrzymanych przez min. spraw zagran. wiadomości z Madrytu, w czasie walk ulicznych w nocy z dnia 23 na 24 b. m. został zaatakowany samochód, w którym znajdowali się urzednicy poselstwa Rzpłitej w Madrycie, w momencie, gdy samochód ten wjeżdżał na teren poselstwa.

Do samochodu, a potem w kierunku gmachu poselstwa oddano około 30 strzałów. Napadu dokonał oddział szturmowy milicji pod dowództwem oficera lotnictwa. Niezwyklemu szczęściu przypisać należy, że nie ponieśli śmierci p. Budziński, attache dla spraw handlowych, jego żona oraz woźny poselstwa. W siedzibie poselstwa schronili się wszyscy urzednicy oraz wiele osób z kolonii polskiej, zamieszkałych w Madrycie.

W dniu wczorajszym podsekretarz stanu w min. spraw zagran. p. Szembek przysłał hiszpańskiego w Warszawie, celem złożenia protestu w związku z napadem, dokonany na reprezentację Rzpłitej oraz zwrócenia uwagi na konieczność zapewnienia przez władze hiszpańskie ochrony życia i mienia obywateli polskich, przebywających w Hiszpanii.

Warszawa. — W związku z atakiem na samochód, w którym jechał attache dla spraw handlowych poselstwa polskiego w Madrycie, p. Budziński, przez oddział szturmowy milicji, donoszą, że w ciągu soboty ministerstwu spraw zagranicznych udało się nawiązać z placówką dyplomatyczną w Madrycie trzy rozmowy telefoniczne, w wyniku których uzyskano dokładne relacje o przebiegu napadu.

Napadto dowiedziano się, że do poselstwa schroniło się wiele osób z kolonii polskiej w Madrycie, wielu turystów, a m. in. hr. Platerowa wraz z synem. Na gromadzenie w poselstwie zapasy żywności wystarczą na kilka dni. W Madrycie wogóle panuje głód.

Po otrzymaniu tych informacji podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagran. p. Szembek zaprosił posła hiszpańskiego w Warszawie p. Francisco Serakę Bonastre, któremu złożył protest. Posel hiszpański zapewnił, że dołoży wszelkich starań, by wypadki podobne więcej się nie powtórzyły.

Bezpośrednio po napadzie oddziału milicji charge d'affaires p. Koziebrodzki w zastępstwie przebywającego na urlopie w Polsce posła w Madrycie ministra Szumlakowskiego, złożył energiczny protest w hiszpańskim ministerstwie stanu. Na skutek tego protestu przed po-

selstwem umieszczono posterunki. Cała dzielnica, w której mieści się poselstwo jest przez uzbrojonych członków generalnej konfederacji pracy chroniona.

### Uroczystości ku czci Dollfussa w rocznicę jego śmierci.

Wiedeń. — Dzisiejsza prasa austriacka poświęca kanclerzowi Dollfussowi dłuższe artykuły wstępne z okazji drugiej rocznicy jego zgonu, podnosząc jego zasługi i znaczenie dla niepodległości Austrii.

Prasa przypomina ostatnie słowa Dollfussa, że pragnął na tylko pokoju, który po 2-ch latach urzeczywistniono przez układ austriacko-niemiecki i amnestję polityczną.

Kanclerz Schuschnigg w przemówieniu przed radjo stwierdził, że Dollfuss spełnił swe posłannictwo, stworzył podstawy dla przyszłości niezawisłej Austrii i poświęcił swe życie dla Austrii niepodległej.

Kanclerz Schuschnigg podkreślił zale-



Na zew rewolucji. Wódz katolickiej partii hiszpańskiej Graf Robless, bawiący po emigracji z kraju Biarritz, został zmuszony przez francuskie władze do opuszczenia tej miejscowości, a to w związku z kontaktami wamiem się z rewolucjonistami. Na zdjęciu widzimy Graf Roblessa



ty charakteru Dollfussa, jego nadzwyczajny patriotyzm i zakończył, że rząd austriacki, chyląc czoło przed pamięcią kanclerza, pragnie tego samego co Dollfuss, t. j. spokoju dla narodu austriackiego, opartego na poczuciu siły i praworządności. W podobnym duchu przemawiali szefowie rządów krajowych na prowincji.

W katedrze św. Stefana celebrował

żałobną mszę kardynał Innitzer w asyście wyższego duchowieństwa. W kaplicy im. Sepla i Dollfussa złożono liczne wieńce. Wieczorem odbyła się uroczystość na dziedzińcu zamku. Manifestacje te mają na celu podkreślenie, że pomimo porozumienia austriacko-niemieckiego, rząd austriacki dalej kroczy drogą, wytkniętą przez Dollfussa.

## Demonstracje w Paryżu

przeciw eksperymentom p. Bluma.

Paryż. — Poważniejsze trudności zarządzania francuski z realizowaniem 40-godzinnego tygodnia pracy w handlu.

W Paryżu i Bordeaux zamknięcie targów i składów żywności w niedzielę i poniedziałek spotkało się ze sprzeciwem dostawców żywności. W piątek odbyły się w Bordeaux dwie demonstracje, jedna — dostawców żywności, którzy protestowali przeciwko zlikwidowaniu targu niedzielnego, druga — pracowników sklepowych, którzy demonstrowali na rzecz utrzymania jednego dnia świątecznego w tygodniu.

W piątek wszystkie dzienniki paryskie ogłosiły, że od 1 sierpnia podnoszą ceny z 25 na 30 centów za numer. Na posiedzeniu komisji międzyministerjalnej, badającej sprawę cen, stwierdzono wczoraj, że w jednym z największych magazynów, zaopatrujących Paryż w żywność, podwyższono ceny od 10 do 15 procent. Związek przemysłowców żywności przyrzekł przedstawicielom rządu, że będzie w tej sprawie interwe-

niował. Równocześnie przedstawiciele różnych przedsiębiorstw wystąpili ze swej strony ze skargą, że ich dostawcy podnoszą ceny.

### WALKA ZE ZWYKĄ CEN.

Paryż. — Komisja, badająca sprawę cen, przygotowuje w gorączkowym tempie ustawę, mającą przeciwdziałać przy pomocy kar sądowych nieuzasadnionej zwyczajnie cen produktów.

Komisja otrzymała informację, że na terenie niemal całej Francji zaznaczyła się poważna zwyżka cen cukru. Zanim ustawa, opracowywana przez komisję, ukaże się — już obecnie władze policyjne przeprowadzają kontrole cen najważniejszych produktów i, stwierdziwszy nieuzasadnione podwyżki, albo nadmierne zysk sprzedawców, kierują sprawy do prokuratora. W ciągu 6-ciu tygodni (od 9 czerwca do 23 lipca) wytoczono 2.079 spraw poszczególnym właścicielom sklepów, względnie około 1.000 spraw przeciwko właścicielom wędliniarni i jatek.

### Surowa ustawa „studencka” W RUMUNJI.

Bukareszt. — Minister oświaty wypracował w porozumieniu z rektorami wszystkich wyższych uczelni projekt ustawy, dotyczący dyscypliny studenckiej na terenie uczelni oraz w życiu prywatnym.

Ustawa zabrania przedewszystkiem uprawiania propagandy politycznej wśród młodzieży akademickiej oraz brania czynnego udziału w zebraniach politycznych poszczególnych partii politycznych.

Ustawa przewiduje również otre kary dla studentów, którzy nie podporządkują się rozkazom wydawanym przez władze naukowe. Bezpośrednim powodem wypracowania powyższej ustawy jest ostatni samosąd dziesięciu studentów, wykonany na b. deputowanych Stelscu.

### Niezwykła skarga przeciw Gdańskowi.

Warszawa. — W warszawskim świecie prawniczym oczekują z zainteresowaniem wyniku sprawy, wytoczonej przez żydowski dziennik „Der Moment” przeciwko decyzji prezydenta gdańskiej policji, mocą której odebrano „Momentowi” debiet w Gdańsku.

Nastąpiło to z powodu zamieszczenia w „Momentcie” karykatury Greisera z wysuniętym językiem oraz za stanowisko tego pisma wobec kanclerza Hitlera. W imieniu „Momentu” adw. Fryluccki przesłał do sądu prasowego w Gdańsku zażalenie, w którym twierdzi, że prezydent policji nie miał prawa ukarać „Momentu” za jego stanowisko wobec rządu hitlerowskiego i wobec kanclerza Hitlera, który dla Gdańska jest osobą prywatną. Co zaś do kary katur, to są one tolerowane na całym świecie.

O ileby decyzja sądu wypadła niekorzystnie dla pisma, wydawnictwo zamierza wystąpić do Wysockiego Komisarza Ligi Narodów i sprawa byłaby wówczas poruszona na forum międzynarodowym.

### ROZLUZNIENIE PRZEPISÓW DEWIZOWYCH W GDANSKU.

Gdańsk. — Senat gdański wydał zarządzenie, na mocy którego stali mieszkańcy Gdańska, udający się do Polski lub Niemiec do dnia 31 sierpnia b. r. mają prawo zabierać ze sobą 200 guldenów lub złotych. Dotychczasowa maksymalna granica wywozuła 50 guldenów

### Przed zmianą rządu w Anglii.

London. — W związku z chorobą lorda kanclerza, lorda Hailshama i lorda prezydenta Rady Ramsay Mac Donalda, kursują w kołach politycznych pogłoski o mającej nastąpić w ciągu lata rekonstrukcji gabinetu, z którego ustąpiłby zarówno obaj wyżej wymienieni, jak i minister spraw wewn. sir John Simon, następcą bowiem lorda Hailshama zostałby lord Hevart, prezydent najwyższego sądu, zaś sir John Simon objąłby ten urząd najwyższego sędziego.

Zmiany oznaczałyby koniec gabinetu jedności narodowej i utworzenie gabinetu czysto konserwatywnego.

Być może, że w tym wypadku ustąpiłby również premier Baldwin i że liderem partji zostałby obecny kanclerz skarbu Neville Chamberlain.

Zmiany te oczekiwane są przed do- rocznym kongresem partji konserwatyw- stów, który odbędzie się w październiku.



Nowy polski kontrtorpedowiec „Grom”. W stoczni firmy „White” w m. Cowes na wyspie Wight odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę wybudowanego w tej stoczni kontrtorpedowca „Grom”. Na zdjęciu widzimy kontrtorpedowca „Grom”.











# Korfanty wraca do kraju?

Uchylenie wymiaru krociowego podatku.

Wczorajszy „Głos Narodu“ p.o.d.a.je wiadomość, że p. Wojciech Korfanty, przebywający w Czechosłowacji, zamierza wrócić do kraju około 10-go sierpnia, by wziąć udział w obchodzie rocznicy „Cudu nad Wisłą“ i drugiego powstania śląskiego.

„Głos Narodu“ pisze dalej: „Przy omawianiu sprawy powrotu reszty byłych więźniów brzeskich do Polski, stwierdzono fakt, że jeden z b. więźniów nie był wogóle sądzony. Mianowicie p. W. Korfanty, aresztowany w Brześciu pod zarzutem udziału w kongresie Centrolewu, do tej pory nie doczekał się aktu oskarżenia z tego tytułu. Oczywiście proces nie mógł się odbyć, bo sen. Korfanty w Centrolewie nie brał udziału, ale rzecz szczególną, że p. Michałowski jakoś nie miał czasu na umorzenie sprawy.

Co do innych procesów p. Korfantego, to warto podkreślić, że p. Korfanty

wygrał wielki proces podatkowy. Gdy bowiem wymierzono mu podatek w wysokości „tylko“ 400,000 zł., p. Korfanty chcąc uniknąć niewątpliwie ruiny, odwoływał się do wyższych instancji i w końcu sprawa powędrowała do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. — Dnia 26 kwietnia 1936 r. N. T. A. uchylił orzeczenie Komisji Odwoławczej do spraw podatku dochodowego przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim i wyjaśnił, że podstaw do wymierzania podatku niema.

P. Korfanty, rozgoryczony napaściami części prasy, przeciw której nie dano mu się bronić, wyjechał w ub. roku do Czechosłowacji. Przeprowadzał tam studia nad polityką państw środkowej Europy, nawiązał kontakt z wielu działaczami katolickimi, a warto dodać, że przyczynił się też do polepszenia stosunków polsko-czeskich“.

wymowie, przedstawiając się jako baron Stachurski.

W toku rozmowy baron oznajmił p. Skąpskiemu, że ma do umieszczenia hr. Romerową, która pragnie złożyć 80,000 zł., aby mieć dobrą opiekę, utrzymanie i zapewnienie spokoju do końca życia.

Gdy ziemianin zgodził się na podane warunki przyjęcia hr. Romerowej, wówczas baron zażądał od niego wypłacenia prowizji w sumie 1,500 zł. za następcę i korzystniejszą transakcję.

P. Skąpski wręczył baronowi narażenie 450 złotych, resztę zaś przyrzekł zapłacić za pośrednictwem swego szwagra nazajutrz, na rogu ul. Marszałkowskiej i Hożej.

Uradowany wiele ziemianin udał się do swego szwagra i zwierzył się z dokonanej transakcji. Szwagier jednak zorientował się, że sprawa pachnie oszustwem i zjawił się w umówionym miejscu — w asyście policji.

W chwili potem na rogu ul. Marszałkowskiej i Hożej zatrzymała się wspaniała limuzyna, z której wysiadł dystyngowany baron.

Policjanci zatrzymali go i zażądali wylegitymowania. Zaskoczony niespodziewaną zasadzką baron zmieszał się i zaczął płać się w odpowiedziach na zadawane pytania, wobec czego policjanci przeprowadzili go do komisariatu, skąd „barona“ przewieziono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchiwania wyszło najaw, że jest to znany na bruku warszawskim „król oszustów“ Zbigniew Gintowt-Dziewałowski (nigdzie niemeldowany), ostatnio zwolniony z więzienia na mocy amnestji. Ma on za sobą bogatą przeszłość kryminalną, w związku z czem poszukiwany był za różnego rodzaju przestępstwa. „Król oszustów“ po przesłuchaniu przewieziono do więzienia na Pawiaku.

## DAJCIE PRACĘ BEZROBOTNYM!

# Spór senatora Heiman-Jareckiego

z władzami skarbowymi nieskończony

Warszawa.— Walka sen. Heyman-Jareckiego z władzami skarbowymi, nie jest jeszcze zakończona. Senator ukarany został, jak się obecnie okazuje, nie pięciokrotnie, lecz dziesięciokrotnie grzywną, za zatajenie dochodu z kuponów od listów zastawnych Tow. Kred. Przemysłu Polskiego, w sumie 42 tys. zł. Grzywna wyniesie zatem okragle 42 tysięcy zł.

W odpowiedzi na ostatni list sen. Heyman-Jareckiego, minister skarbu wydało komunikat, w którym stwierdza:

1) w świetle obowiązujących przepisów dotyczących podatku dochodowego oraz Statutu Tow. Kredytowego Przemysłu Polskiego dochód pochodzący z realizacji kuponów od listów zastawnych Towarzystwa podle ga opodatkowaniu i jako dochód osobisty posiadacza tych papierów winien być włączony do zeznania o dochodzie;

2) w szeregach zbadanych wypad-



## Pan Kozera pisze!

Czy wskazane jest nabywanie towarów w sklepach na książki?

Kupowanie na kredyt rujnuje polskie sklepy. Jedną z najbardziej drażliwych bolączek dla sklepów i handlu polskiego jest rozpowszechniony od dawnych już lat zwyczaj kupowania w sklepach na kredyt, czyli na książkę. Kredyt, który niktyleko jest tamą do rozwoju, lecz rujnuje cały handel, bo weźmy pod uwagę, że ktoś zakłada sklep i wkłada w niego kilkanaście tysięcy zł. i taki sklep po upływie niedługiego czasu zamiast wzrastać i rozwijać się wskutek obrotów, ów sklep maleje, zapasy się zmniejszają i następuje likwidacja, a przyczyną tego wszystkiego jest właśnie kredytowanie swej klienteli.

Są jednak sklepy, które się jako tako w takich warunkach utrzymują, to ileż one przechodzą borykania i różnych kłopotów nie dających się tu wymienić chcąc istnieć i byle nie upaść.

Weźmy przykład: ileż to samego niepotrzebnie czasu zabierają właścicielom kredyty piszących każdy szczegół w swojej książce i jednocześnie zapisując w książkach klientów, a później, gdy się przychodzi obliczać tygodniowo lub miesięcznie nabrania to wtedy głowy usychają obliczając i obliczając całymi dniami i nocami nie wyłączając niedziel i świąt, spodziewając się uregulowania rachunków przez swych klientów.

Tymczasem klienci przynoszą pewną część, a reszta znowu pozostaje nadal jak w każdym tygodniu czy miesiącu, to też gdybyśmy się trochę zastanowili czy to kredytowanie jest tylko skutkiem złych warunków ekonomiczno - gospodarczych, czy też, złem przyzwyczajeniemi i nawykami nalogowym, niech nam posłużą czasy przedwojenne.

W czasach dobrej konjunktury gospodarczej, kiedy to nieznano jeszcze bezrobocia, warunki egzystencji były możliwe dla ogółu społeczeństwa, a jednak wtedy jak i dziś to kredytowanie było uprawiane, a z chwilą rozpoczęcia wówczas wojny światowej, setki czy tysiące rubli przepadło niejednemu. W czasach obecnych chociaż nie wojennych to samo się powtarza, że pp. sklepikarzom przepadają mniejsze i większe sumy za nabrane towary przez klientów, którzy później najzwyczajniej lub przy lada małej blachostce, zatargu na tle uregulowania rachunków, przeklinają, wymyślają właściciela i odchodzi, szukając innego sklepu, którego to samo czeka.

Czas więc najwyższy iżby pp. sklepikarzy zjednoczyli się w jednym duchu i uchwalili jednomyślnie bez wyłamań jednostek na swych zebraniach, aby nie

sprzedawac na kredyt, który ich rujnuje i tyle kłopotów im przynosi, tembardziej, że towary monopolowo - upaństwowione nabywane do ich sklepów żadnych korzyści im nie przynoszą i płacone przy kupnie muszą być w gotówce.

Nie więc dziwnego, że i cukru po sklepach wciąż brakuje i znaczków pocztowych trudno dostać na przedmieściach.

Z poważaniem Piotr Kozera.

## Zycie i sądy

Czy sąd może odmówić prawa ubogich na tej podstawie, że współuczestnik sporu jest zamożny.

Teofila G. wniosła skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego na postanowienie sądu apelacyjnego, odmawiające jej prawa ubogich na tej podstawie, że wraz z nią był pozwany o eksmisję Fryderyk K., człowiek majątny. Takie ujęcie sprawy, jak stwierdził Sąd Najwyższy, jest sprzeczne z ustawą postępowania cywilnego. Zapatrywanie sądu apelacyjnego prowadziłoby do wyniku, że w razie, gdyby jeden z solidarnych powodów czy pozwanych, będący człowiekiem zamożnym, nie chciał wnieść opłat sądowych od złozzonego środka odwoławczego (apelacji, kasacji) lub wogóle złożyć go, to drugi z solidarnych powodów czy pozwanych, zupełnie ubogi w rozumieniu ustawy, byłby pozbawiony możliwości dochodzenia swych praw. Ponieważ taki pogląd jest sprzeczny z przepisem art. 112 kod. post. cyw. Sąd Najwyższy uchylił postanowienie, a że sąd apelacyjny nie badał stanu majątkowego pozwanej — sprawa została odesłana do ponownego rozpatrzenia. (S. N. C. III. 677/35).

## Walka z molami

Ochrona ubrań przed zniszczeniem.

Przed schowaniem odzieży na lato, należy każdą sztukę dokładnie oczyścić wytrząpcać i wywietrzyć na słońcu, a do piero potem umieścić w szczelnym zamknięciu lub opakowaniu (doskonale do tego nadają się specjalne torby papierowe).

Wszelkie przedmioty z wełny, futra, poduszki i t. p. o ile nie są szczególnie zanymkane, powinny być stale a bezwzględnie latem często przegładane i wietrzone. Zabezpiecza ubranie przed molami niska temperatura (około 4 stopni C.). Bezpośrednim niebezpieczeństwem dla odzieży są larwy moli, a nie one same; należy tępić mole, gdyż każdy mól zabity, to parę jaj mniej, ale przede wszystkim należy niszczyć zarodki moli.

Pranie zwykle i chemiczne zabija zarodki moli, które przedwzrostkiem lokują się w miejscach zabrudzonych, które następnie są przez larwy moli wygrzane. Najlepiej więc te części ubrań, które dają się prać, przed zapakowaniem uprać. Najlepszym środkiem przeciwmolowym jest naftalina, nie niszczy ona ubrania, a jej zapach jest dla moli zabójczy. Aby przesypanie naftaliną było skuteczne, należy go stosować tylko w szczelnie zamkniętych skrzyniach, szafach czy komodach, gdyż wywietrzenie nie zapachu naftaliny może spowodować mole.

Miesiącami najobfitszego wyłogu moli są, marzec, maj, lipiec, w tych więc miesiącach szczególnie starannie należy zabezpieczać się przed tymi szkodnikami.

Doskonale zabezpiecza przed molami zapach smołowcowo-igłiwowy, smołnej podpałki, wystarcza rozpuścić szczyptę tej podpałki na drobne drażgi i poumieszczać pod dywanami, za portjami, w szafach i t. p., aby ochronić je przed molami.

## Miód jako lekarstwo

Przy chorobach sercowych, stosowa nie miodu, jako pożywki dla mięśnia sercowego jest bardzo skuteczne, dobra i niedrażniąca odżywczo stanowi miód, również przy chorobach nerek, stosowany też bywa z dobrym skutkiem w postaci napoju z ciepłą wodą lub mlekiem przy chorobach dróg oddechowych (zapalenie gardła, krtań, chrypka i t. p.). Przy koksłuzie dobrze jest w wyrażoną czarną rzodkiew nalać miodu, a po kilku dniach, gdy miód wyciągnie z rzodkwi jej substancję, podawać go choremu dziecku łyżeczką.

## Sensacyjna Krytyka

okólnika p. premiera Składkowskiego.

W wileńskim „Słowie“ znajdujemy sensacyjną krytykę ostatniego okólnika premiera Składkowskiego w sprawie stanowiska gen. Rydza Śmigłego. P. Mackiewicz pisze:

„Przedewszystkiem kwestjonujemy potrzebę takiego okólnika. Autorytet generała Rydza Śmigłego jest tak duży, że żaden okólnik nie może go już zmocnić

„Autorytet jest rzeczą nieuchwytną w żaden okólnik, żadna chociażby najbardziej uroczysta tabliczka rang nie zmieni czy jego autorytetu, ani na jeden punkt. General Rydz Śmigły czem był, tem pozostał i przed i po okólniku. A więc poco był ten okólnik potrzebny“.

Dalej p. Cat-Mackiewicz pisze o „konstytucyjnych drażliwościach“.

„Teraz zastanówmy się na chwilę, w jaką kolizję to nas stawia z całą strukturą tak niedawno uchwalonej i przez Marszałka podpisanej konstytucji 23 kwietnia. Według tej konstytucji premier jest odpowiedzialny przed Prezydentem i odpowiada przed parlamentem. Skoro w odpowiedni sposób parlament zażąda ustąpienia premiera, Prezydent winien kogoś innego na jego miejsce mianować. A więc funkcjonowanie trójki Prezydent — parlament — premier zostało szczegółowo w konstytucji przewidziane. A teraz okólnik p. premiera nowelizuje konstytucję, dodając, że premiera obowiązuje jeszcze posłuszeństwo wobec inspektora generalnego. Gdyby premier Składkowski oświadczył prywatnie w wywiadzie dziennikarskim i w swoim imieniu: „we wszystkim będę służył gen. Rydza Śmigłego i raczej ustąpię, a nie zrobię nic, co by się sprzeczywało jego woli“, byłoby oczywiście wszystko w porządku. Nie wykraczałoby to z ram politycznego programu p. premiera Składkowskiego. Ale okólnik, który omawiamy, to norma prawna, premier Składkowski pisze tam o „prezescie rady ministrów“, a nie o sobie, a więc jakgdyby nakłada obowiązek także na swoich następców. A co będzie jeśli P. Prezydent będzie innego zdania, a general Rydz Śmigły innego. Ko mu winien będzie prezes rady ministrów posłuszeństwo, Prezydentowi i konstytucji, czy generalowi i okólnikowi. Albo inny przykład mniej drażliwy. Co będzie jeśli gen. Rydz Śmigły zostanie obrany Prezydentem, albo co będzie jeśli general Rydz Śmigły zostanie mianowany prezesem rady ministrów“.

## 80 tys. zł. na dożywocie

Jak „król oszustów“ warszawskich naciągnął atwowernego ziemianina.

W jednym z dzienników warszawskich ukazało się przed kilku dniami ogłoszenie treści następującej: „Dar 80,000 zł. za dożywocie. Oferty składać pod „Ziemianka — Kresy“.

Powyższemu ogłoszeniu zainteresował się bogaty ziemianin, p. Kornel Skąpski, właściciel majątku Żabkowisko w pow. kostopolskim, który porozumiał się listownie z osobą, wskazaną w ogłoszeniu. Spotkanie naznaczono w jednej z cukierki warszawskich, dokąd p. Skąpski przyjechał dla przeprowadzenia transakcji.

O umówionej godzinie do stolika, przy którym siedział ziemianin, podszedł jakiś wytwornie ubrany pan, z monokłem w oku, o doskonalej prezencji i pięknej



powania welny zagranicą, zapoczątko- wano w pow. tureckim hodowlę owiec. Na ten cel, p. poseł-premier ofiarował 3 000 zł. Za sumę tę nabyto 77 owiec i podzieleno pomiędzy gospodarzy pow. kaliskiego i tureckiego. Welna z tych owiec ma służyć do wyrobu materiału dla ubrań wojskowych.

### Makabryczna zbrodnia młodej dziewczyny.

Tomaszów został wstrząsnięty do głębi makabryczną zbrodnią, jakiej dopuściła się młodzianka, bo zaledwie lat 18 licząca dziewczyna, Zofia Matuszewska, Matuszewska przed kilku laty poznała na zabawie karnawałowej młodzieńca, z którym następnie nawiązała bliższe stosunki. Po jakimś czasie została matką. Z początku Matuszewska chowała dziecko u swych rodziców, w dalszym ciągu utrzymując stosunki ze swym przyjacielem, ale kiedy córeczka doszła do 2-eh lat, pewnego dnia Matuszewska zniknęła razem z dzieckiem z domu swych rodziców. Kiedy przez dłuższy czas dziewczyna nie powracała, matka jej zgłosiła policji. Po miesiącu poczęły krążyć wersje, iż młoda dziewczyna dziecko zabiła i uciekała z przyjacielem.

Wobec powyższego policja rozesała za Matuszewską listy gończe, jednak przez kilka miesięcy nie można było jej odszukać, gdyż sprytna zbrodniarka nie meldowała się nigdzie. Dopiero przed kilku dniami jeden z policjantów zauważył na przedmieściu Kaczece młodą dziewczynę, przypominającą mu moeno, mimo zmiany uczesania i eleganckiego stroju, Matuszewską. Po sprawdzeniu tożsamości zbrodniarkę natychmiast aresztowano.

Matuszewska z całym cynizmem, nie próbując nawet się zapierać, opisała szczegółowo rzekomo przyczynę i przebieg potwornej zbrodni. Oto wypowiadała ona swoją córeczkę na cementarz i udusiła ją, a następnie ciało zakopają bez trumienki w grobie swej siostry. Do zbrodni miał ją namówić przyjaciel, ponieważ oboje uważali, że mała przeskądzała im (?) w zawarciu węzła małżeńskiego. Aresztowana w godzinę po Matuszewskiej przyjaciel jej kategorycznie zaprzecza tym zeznaniem. Zarówno wyrodną matkę, jak i jej amanta aresztowano, odstawiając do więzienia w Płotkowie. Na zarządzenie władz prokuratorskich przeprowadzona została ekshumacja zwłok nieszczęśliwego małego i sekcja zwłok.

**WYTWORZONY PODER WYCIEM ODZYWCZY**  
**GELOBIL**  
Do nabycia w składzie apt. Z. ORŁOWSKIEGO  
Czestochowa, Aleja 29.

sunku pół na pół, albo posmarować miejscę oparzone białkiem, względnie obłożyć je świeżo utartymi surowymi kartoflami z dodatkiem odrobiny spirytusu. Należy również pamiętać o tem, że po przyjęciu do domu z plaży, nie powinien się myć twarzą wodą, ale przedtem trzeba ją posmarować goldkremem, olejem migdałowym, lub borską wasełiną i dopiero po kilku minutach umyć — uniknie się w ten sposób ewentualnych spryszczeń i zaczerwienienia naskórki.

Ale najważniejsza rzecz tkwi w tem, że nie wszyscy mogą się bezkarnie opalać. Jak wiemy są trzy rodzaje skóry: tłusta, normalna i sucha. Otóż kto ma skórę tłustą może używać kąpieli słonecznej dla mu się tylko podoba, naturalnie przy uwzględnieniu wyżej omówionych środków ostrożności. Natomiast przy cerze suchej należy pamiętać o tem, że słońce w poprosu wytapia resztki tłuszczu i z tak już niedostatecznie zaopatrzonej w tłuszcz skóry, czego rezultatem są zawsze zmarszczki, tak groźne szczególnie dla pań.

## Z KRAJU

(—) Młodociany „podróżnik“. Przed sądem grodzkim w Krotoszynie stawał ostatnio, odpowiadając za kradzież roweru, 13-letni Edward Grochulski. Sąd skazał go na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Na rozprawie wyszło na jaw, iż Grochulski porzucony przez matkę we Lwowie, tułał się po Polsce, a zaszedłszy do Gdyni, odbył na Kościuszcze podróż do Ameryki, a następnie szwedzkim okrętem „Sylvia“ naokoło Europy. Ostatnio skradłszy rower chciał udać się do Niemiec.

(—) Zamożny żebzak. W Międzylesiu pod Warszawą, zmarł nagle żebzak Lej zort Altman, u którego w ubraniu znaleziono kieszeczkę oszczędnościową na sumę 6.000 zł., w mieszkaniu zaś ukryta kolekcja starych monet. Altman żebzak od wielu lat na linii Otwockiej.

(—) Burza nad Rybnikiem. W tych dniach nad pow. rybnickim przeszła gwałtowna burza z wichurą. W Szczygłowicach burza wyrwała kilkanaście drzew, które padły na tor kolejowy w chwili, gdy miał nadjechać pociąg osobowy. Pociąg w pełnym biegu wpadł na leżące wpoprzek toru drzewa tak gwałtownie, iż skutkiem wstrząsu wybite zostały w kilku wagonach szyby. Odkłamanymi szkła ramione były 3 osoby.

(—) Dla bezrobotnych ziem kaliskiej. Posel ziemi kaliskiej, a obecnie premier, gen. Składkowski, otacza specjalną opieką bezrobotnych w Kaliszu i Turku. W Kaliszu zatrudnionych jest spora liczba szewców i krawców, wyrabiających ubrania i buty dla wojska, zaś w Turku uruchomiono spółdzielnię „Ktacz“, gdzie pracuje około 60 tkaczy, doniedawna bezrobotnych. Wyrabiają oni specjalnie materiał dla wojska. Aby uniezależnić nasz przemysł od ku-

Ruch, światło i powietrze są to czynniki, które również i w kosmetyce zajmują czołowe miejsce. Od nich zależy o gólny stan naszego zdrowia tak samo, jak dobry wygląd i świeża cera. Tylko w stosowaniu ich należy zachować taki sam umiar, jak i we wszystkim, gdyż inaczej zamiast dodatnich — może mieć tylko ujemne rezultaty.

Słońce i jego promienie wywierają na nasz organizm wielki wpływ, albo jeśli będziemy go nadużywać, to zyciodajne słońce może nam również zaszkodzić.

Słyszymy dość często o t. zw. porażeniach słonecznych — zapamiętajmy sobie, że kolor biały w tych wypadkach najlepiej nas chroni — przeciw narody w krajach tropikalnych naszą grubą białą zawoję na głowach.

Tak zbyt często zdarzając się na plażach naszych bolesne oparzenia i zżabienia nie miałyby miejsca, gdybyśmy wie dziełi o tem, że nieprzystosowane ciało nasze zbyt szybko reaguje na działania promieni słonecznych i że działanie to nie tylko jest szkodliwe dla skóry, na któ-

rej pozostawia widoczna ślady, ale i dla całego organizmu, chociaż to dla oka nie jest widoczne. Zdarzają się również wypadki, że skóra zostaje tak przepalona, iż zabarwienie ciemno - brązowe, plamisto pozostaje już na zawsze i nie da się w żaden sposób usunąć.

Z wyżej wymienionych powodów do plażowania, czyli kąpieli słonecznych na leży się przygotować smarując ciało tłuszczem, najlepiej olejkami orzechowym, czy zaś zabezpieczyć szklami przyeinnomionem lub żółtem.

Pierwsza kąpiel słoneczna nie powinna trwać dłużej niż 20 minut, następną pół godziny i t. d. aż skóra się przyzwyczai.

Nie powinno się również w pierwszych dniach kąpieli słonecznych używać kąpieli w wodzie, gdyż woda zabierając tłuszcz z naszego ciała ułatwia promieniom słonecznym intensywniejsze działanie na skórę, co za sobą pociąga znów oparzenia. W przypadkach takich oparzeń należy natychmiast po przyjęciu do domu zastosować okłady z mieszaniny oleju lnianego i wody wapiennej w sto-

## Czy należy się opalać?

WALERJA ZURAWSKA.

## RAMIĘ SEMAFORU

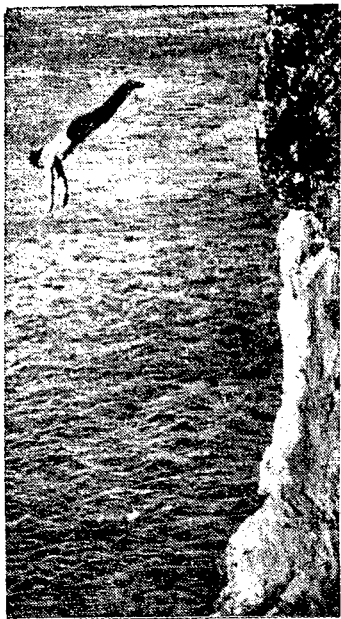
Powieść współczesna z życia kolejarzy.  
— Nie, nie wszystko — zaprzeczyła — coś musi być uzasadnione w tych ludzich pragnieniach, coś musi być w tem, ku czemu człowiek zwraca nieświadomie nawet swoją myśl... To musi być to szczęście o którym człowiek wie, że jest, ale nie wie jak go szukać!  
— A więc marzenia o szczęściu — ironizował Rawicz.  
— Niech będą i marzenia — o pan się uśmiecha lekceważąco, dlaczego, komu szkodzi takie marzenia?  
— Marzycielom samym, bo nigdy nie staną na gruncie rzeczywistości, nie czynem — odrzekł poważnie Rawicz.  
— Tak, to wasza męska logika — ciągnęła Ewa. — Niech pan pomyśli! ktoś komu życie dało bardzo niewiele, ten ktoś kryje w swojej duszy jakieś pragnienie, marzy o spełnieniu go. Lata, mijają, ten ktoś umiera, marzenia jego nie spełniły się, ale pozwoliły mu znosić przeżyte i tak niedzne życie... Więc czy nie lepiej, że mał to swoje marzenie?  
— Tak, ale gdyby nie pograł się w marzeniach i biernem oczekiwaniu, może by coś odmiennie w swym życiu, zdobył to marzenie.  
— Ach, zdobywcą trzeba się urodzić... Większość ludzi, to także biedne automaty spełniające wolę losu...  
— Co za pesymizm pan! Ewo, co za głady — zawołał zgorzony...  
— Nie może pan przecież zaprzeczyć... Ależ mogę, sto razy, trzeba by tylko zacząć mówić systematycznie i nie obiegając od tematu... Ach ta kobieca logika...  
— Tak — obraziła się Ewa — nie mam wcale zamiaru mówić systematycznie na ten temat — chcę jeszcze żyć, a od tej

waszej logiki także zimno wieje, że można zmarnować na śmieć...  
— Pani jest mściwa — zaśmiał się Rawicz.  
Ewa nie odpowiedziała i zawróciła ku domowi...  
Mrok spajał już drzewa w jedną nieprzełkniętą ścianę, wiatr z pasją przebiegał chłodnymi palcami w ich konarach, szumiały głucho i smętnie.  
Ewa pod wpływem jakiejś przykrej myśli pobladła i nie zwracając uwagi na towarzysza, pograżyła się w milczeniu.  
Wyszli z lasu...  
Na zachodzie nieba legła olbrzymia granatowa chmura, strzelały z pola niej ostre tnie słoneczne łuki i gały powoli, rozspływając się srebrno szara poświata w mroku...  
Rawicz dyskretnie, nie przerywając zdumy towarzyszkę, podał jej ramię. Uśmiechnęła się do niego z wdzięcznością. Szli cicho obok siebie i ogarnęło ich dziwne ze swej wzajemnej obecności zadowolenie.  
— Czy pani nie zimno? — Zatrzaszczył się w pewnej chwili Rawicz.  
— Ach, nie, gorąco! — odrzuciła z radością nutą w głosie. Mimowolnie przytknęła jej ramię i przeraził się swego niestaktu...  
— Przepraszam szczerze niewyrażnie... Ewa nie zrozumiała za co ją przepraszają i roześmiała się beztrosko. Przyrzuciła za przedko. Z łałem cofnęła rękę z pod jego ramienia. Wpadła do pokoju z rumieńcami na twarzy.  
— Co tak długo — zrzędził Rolski — czas przecież na kolację.  
— Zaraz Wisku, zaraz będzie — tłumaczyła w pośpiechu... Nie gniewaj się, w le się było tak cudownie... Pan Rawicz towa rzyszył mi... był tak uprzejmy.  
Rolski mruknął coś pod nosem, mało zachwycony tą uprzejmością.  
W kuchni syczała gotująca się woda, bronka ustawiała z brzękiem szklanki na tacy, za chwilę stół był zastawiony białym o-

rusem i skromna kolacja gotowa.  
— Poprosz pana Rawicza — zwróciła się Ewa do Staszka. Staszek skorzystał z udzielonego mu ruchu, zerwał się szybko, wyrzucił krzesło i jak żebzak pocalował do zaimowanego przez inżyniera pokoju.  
— Proszę pana, mamusia prosi na kolację! — wrzasnął z brawurą, aż echo do szło do jadalni.  
— Boże — jęknęła Ludka, mamusiu przecież to wstyd, co on wyprawia, stano wczo trzeba mu zadać jakąś karę za te iniaasy, wytrzymać z nim w domu nie można...  
— Jeszcze mnieższa ty — wtrącił Rolski, — ale obcy człowiek płaci za mieszkanie i apokoju nawet nie ma.  
— Tłumaczyłem mu już tyle razy, że tak biegać można na podwórzu, nie w domu, coż kiedy on ma taki żywy temperament, że o wszystkim zapomina — rzekła Ewa.  
— Zapomina — oburzył się Rolski, gdy by dostał raz i drugi w skórę, toby pamiętał... Ale cóż, chociaż bym się wziął za to, ty zaraz wyjedziesz ze swoją metodą wychowania, że bicie szkodzi ambicji dziecka, że trzeba działać słowem, przykładem, miłością. Wszystko to bzdury, za moich czasów bito w skórę w domu i w szkole, dlatego lepiej się działało, niż działał.  
Ewa nie przeczyła już mężowi, wiedząc z doświadczenia, że to nierzyby bezpiecznie, na szczęście wazeli Rawicz, trzymając Staszka za rękę, obaj roześmiani i robawieni.  
— Mamusiu ja siedzę obok pana — przymówił się Staszek.  
— Dobrze moje dziecko, tylko bądź grzeczny, mówisz za dużo i hałasujesz — upomniała Ewa. Kolacja przeszła w miłym nastroju, Rawicz przekomarzał się z dziećmi, dowcipkował z Ludką, nawet Rolski pozbył się swojej pochmurnej masy i rozmawiał z ożywieniem. Po kolacji uproszono no Rawicza żeby zagrał na skrzypcach.  
— Acha, więc ja mam być atrakcją tego

nieudzielnego wieczoru — bronił się Rawicz. — Dobrze, ale sam nie będę występował, mam się zblamować, to już w towarzystwie, a więc panno Ludko, panie coś zaśpiewa, Staszek powie jakiś wierszyk.  
— Doskonale, umiem nawet i zapewnią zachwycony projektem Staszek.  
— Nie umiem nie śpiewać odezwały się szorstko Ludka.  
— Nic nie szkodzi, ja też nie umiem grać, a jednak poświęcam się dla drugich pocieszaj ją Rawicz.  
Usłużny Staszek przyniósł skrzypce i zaczął się koncert. Ze strun cichutko sfrunęła jakaś smętna dumka. Rawicz grał więcej niż poprawnie, oprócz nauki i techniki było w nim odczucie i umiłowanie melodii. Za dumką popłynęły utwory Mozarta, Beethowena, Chopina. Drżące dźwięki skrzypiec wspaniały jakimś uduchowionym nastrojem kąty mizernego saloniku, dzieci, jakby w obliczu tajemniczo snujących się cieni siedziały przy matce cichutko w poważnym skupieniu. Od Ewy odpłynęły precz azare kregi dnia i otoczyło ją skrzace od światła marzenie.  
Miraż rosił i potężniał...  
Ostatni akord niaki, przejmujący... Ewa drgnęła, podniosła oczy i spojkała mocne spojrzenie Rawicza, jak urzeczona wpatrzyła się w niego.  
— Mamusiu! — szepnęła Ludka ostro.  
W tej chwili Rawicz z trząskiem zerwał strunę... — No, mój występ się skończył na pania kolejkę panno Ludko — mówił ze sztucznym ożywieniem.  
— Nie śpiewam — odburknęła detawczyna niechętnie.  
— Alaż Ludno nie upierał się — tłumaczył Rolski.  
— No już dobrze, tylko ma się pan nie śmiać.  
— Prędeż się w konia zamienię! — uroczyście zapewniał Rawicz.





Wspaniały skok filmowego aktora.

Trudnego zajęcia skoku dokonał, podczas nagrywania filmu, jak widzimy na naszym zdjęciu, znany aktor filmowy, Joe Bonomo, który skoczył w morze ze skały z wysokości 28 m. w Los Angeles, w chwili, gdy przypłyły morza uderzał falami o jej podnoże.

## Ze świata

(X) Odezwia sokołstwa polskiego w Niemczech. Jak w ubiegłym, tak i w bieżącym roku, sokołstwo polskie w Niemczech wzywa całe społeczeństwo polskie do współdziałania w wielkim zlocie sokołów, urządzonym przez Związek polskich Towarzystw gimnastyczno sportowych „Sokol” w Niemczech w niedzielę, dnia 9 sierpnia 1936 r. na wszystkich salach „Neue Philharmonie”, Berlin przy Köpenicker Strasse 96 97.

Złot ten, którego znaczenie podnieś się przez przyjazd drużyn sokołoch z kraju do rządu poważnych manifestacji polskości i łączności naszej z macierzą, zapowiada się niebywale.

Dołączając przyjazd drużyn sokołoch z Niemiec, całość złota do dobrego obrazu po ważnych uczuć jedności i braterstwa, ugruntowanych w znanych ideałach sokołoch.

Czem Olimpiada będzie dla międzynarodowego świata sportowego, tem złot sokołoch powinien być i będzie dla spleczeni stwa polskiego w Niemczech i dla wszystkich tych rodaków z kraju, którzy podczas Olimpiady przebywać będą w Berlinie.

### Obraz, na którym Chrystus

otwiera i zamyka oczy.

Ludność miejscowości Amarussi, koło Aten, pozostaje pod silnym wrażeniem cudu, jaki się tam wydarzył.

W posiadaniu pewnego rzemieślnika znajdował się stary obraz, przedstawiający Chrystusa. Był on od dawien dawna przedmiotem specjalnego kultu mieszkańców Amarussi. Od kilku dni z obrazem tym dzieją się osobliwe rzeczy: Chrystus otwiera na nim, to znów zamyka oczy.

Komendant miejscowej żandarmerji, który nacośnie skonstruował sam to osobliwe zjawisko, umieścił obraz w kościele Amarussi. I w dalszym ciągu Chrystus na obrazie otwiera, to zamyka oczy.

Kościół w Amarussi w związku z tem cudownym niewytłumaczonym zjawiskiem stał się miejscem pielgrzymek, do którego całymi grupami ściągają tysiące wiernych i ciekawych. Wszyscy piel-

grzymi stwierdzają, że „na własne oczy widzą” otwierające się i zamykające oczy P. Jezusa.

(X) Pomnik pierwszego księdza polskiego w stanie Wisconsin. W dniach ostatnich odbyło się w Milwaukee (stan Wisconsin), pod przewodnictwem prezesa dra J. Kaźmierowskiego, posiedzenie Ligi Stowarzyszeń, na którym zdecydowano wzniesienie pomnika dla uczczenia pamięci ks. Jana Polaka, pierwszego kapłana polskiego w stanie Wisconsin.

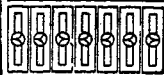
Pomnik ten wykonany będzie z granitu i świadczyć ma o wdzięczności Polonii amerykańskiej dla pierwszego kapłana pioniera w tym stanie.

(X) Salezianie proskrybowani w Meksyku. Władze meksykańskie zamknęły i opieczętowały ostatnio wszystkie salezjańskie kościoły i oratoria na terenie państwa. Zakonników i ich wychowanków brutalnie wypędzono z Meksyku.

(X) Muzeum Forda. Henry Ford postanowił — jak donoszą z Detroit — założyć przy swych zakładach samochodowych muzeum, poświęcone rozwojowi automobilizmu i lotnictwa.

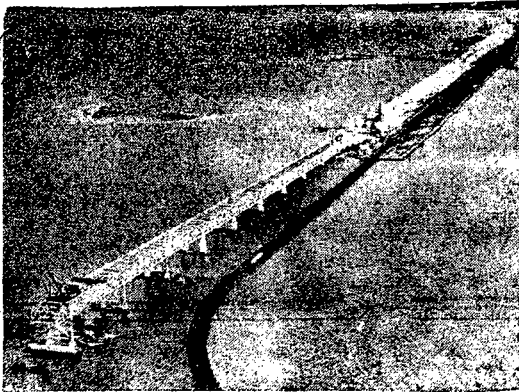
W tym celu Ford nabył do działu lotniczego tego muzeum, pierwotny samolot na którym w 1903 r. bracia Wilbur i Orville Wrightowie zdolali pierwszy przelecieć pewną przestrzeń w linii prostej.

„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się reklamują. Muszą to być ludzie inteligentni, a z takimi nigdy nie strasz”.  
B. Franklin.



### Budowa olbrzymiego mostu.

Widok będącego w budowie olbrzymiego mostu nad zatoką w San Francisco. Most ten, którego budowa kosztować ma 85 milionów dolarów, łącząc będzie miasto San Francisco i Oakland.



KS. PILLA.

## Mali męczennicy

Tłumaczenie z włoskiego Marii Poznanińskiej.  
POWIEŚĆ

Ale zamiast śmiać się z żartobliwych słów starszaka, dzieci pozostały smutne i stroskane; żadne z nich nie skosztowało nawet bułeczki. Znienacka oboje zaczęły płakać.

— Dlaczego płaczecie teraz, kiedy wszelkie niebezpieczeństwo zostało już zażegnane? — spytał starszek. — Czego się obawiacie? O co się lekacie?

— O mamę — odrzekła dziewczynka.

— O mamę ale ona czuje się lepiej od was w swoim wygodnym, miękkim łóżku!

— Wydawała mi się tak strasznie blada!

— Pewnie! Jakże mogłoby być inaczej po bezsennej spędzonej nocy w walce między życiem a śmiercią? I wy także, biedactwa, jesteście blade, ale, gdy tylko trochę wypoczniecie, powrócą wam dawne rumieńce!

Na te słowa chłopczyk, niebiorący dotąd udziału w rozmowie, otrząsnął się ze swego odrętwienia i nie otwierając oczu, które go widocznie bolały, rzekł:

— Jestem bardzo zmęczony...

— Czy chce ci się spać, moje dziecko? — zapytał go dziadek Marcin.

— Tak, jestem bardzo śpiący.

— A więc będziesz mógł teraz odpoczywać ile tylko zapagniesz... — I starszek ułożył go na szezelożku przy ognisku. Siostra siadła obok niego i zaczęła z nim rozmawiać. W kilka chwil później zbliżył się do ojca Jan z twarzą zachmurzoną.

— Czy ocutia się? — zapytał papa Marcin, odciągając syna na stronę.

— Wydaje mi się jeszcze bardziej osłabiona. Według mnie powinno się zawezwać lekarza.

— Idź więc, w imię Boże! Uczynimy chętnie wszystko dla tych nieszczęśliwych istot, tak jakbyśmy pragnęli, aby uczyniono dla nas, gdybyśmy się znaleźli w podobnej sytuacji.

Tymczasem dzięki troskliwym zabiegom mamy Róży, chora powracała powoli do przytomności. Otworzyła zamknięte oczy i wodząc wzrokiem dookoła, zapytała słabym, ledwie dosłyszalnym głosem, gdzie się znajduje.

— Pani jest w hacie rybackiej — odpowiedziała

2) kobieta.  
— A gdzie są moje dzieci?  
— Suszą przy ognisku swoja przemoczoną odzież. Właśnie w tej chwili wszedł do pokoju Jan, niosąc na rękach chłopczyka.

Na jego widok, na ustach chorej pojawił się słaby, ledwie dostrzegalny uśmiech, wyciągnęła drżące ręce w stronę dziecka, aby je przytuliła do serca.

— Proszę się nie męczyć — powiedziała Róża. — Teraz, kiedy ubranko małego już wyschło, siadajcie obok pani, aby jej dotrzymać towarzystwa, a pani będzie mogła spokojnie odpoczywać.

Róża zeszła do kuchni, a gdy mąż jej udał się do doktora, podeszła do starego rybaka, palącego spokojnie fajkę.

— To dziwne — powiedziała głosem przyciszonym. — Ten chłopczyk nie otworzył jeszcze dotąd oczu. Co to ma znaczyć?

Starszek wyraził zdziwienie i w zamyśleniu wpatrywał się w iskry, gasnące z trzaskiem na kominku.

Na krawędzi kolebki tymczasem ukazała się złota główka dziecka, a na jego puciołowatych i rumianych, jak jabłko, policzkach zajaśniał uśmiech niewinności.

Dziewczynka, z głową opartą o poręcz fotela, usnęła snem pokrzepiającym, a z dworu dochodził śpiew rybaków.

### ROZDZIAŁ III. Straszna tajemnica.

W kilka godzin później przybył doktor Renato Gemmon, inteligentny chirurg, filantrop o szlachetnej ojcowskiej twarzy. Człowiek ten, równie wykształcony, jak skromny, mógłby przebywać w wielkich miastach, otoczony honorami i wygodami wesołego życia; ponad przepych jednak i sławę przekładał życie w zaciszu wiejskim, pełne poświęceń dla ulżenia doli biednych i cierpiących. W nagrodę za kilka jego dzieł z dziedziny patologji, wydanych na koszt Rzeczypospolitej, mianowany został wolnym docentem uniwersytetu paryskiego i zaliczony do grona niesmiertelnych Akademji francuskiej. Należał on do elity uczonych Pasteura i Ampèra, którzy, czerząc wiedzę, oddawali jednak należyty hold religji Chrystusa. Jako gorliwy działacz katolicki, napisał wiele lat temu apologję religji przeciwko fałszywym teoriom, zawartym w dziele Edgara Kaufmana, profesora Uniwersytetu londyńskiego. Na skutek zbijających twierdzeń doktora Gemmona, został zdemaskowany sekciarski duch jego masonickiego antagonisty i jego fałszywa teoria została uznana

jako błędna przez uczonych wszystkich wyznań. Za doznana obrazę zemścił się Kaufman na doktorze Gemmon, zraniwszy bezkarnie jego najtkliwsze uczucie ojcowskie.

Ze związku małżeńskiego doktora Renata Gemmona z francuską arystokratką przyszyła na świat córeczką, której nadał imię Marji. Nie mogąc wyrzucić swej zemsty wprost na osobie znienawidzonego przeciwnika, Kaufman zemścił się, nasylając zbiorów, którzy wprowadzili śliczną, kilkuletnią córeczkę doktora Gemmona.

Pomimo usilnie prowadzonego śledztwa przez policję francuską i angielską, zrozpaczonemu ojcu nie udało się nigdy natrafić na ślad uprowadzonego skarbu, ani dowiedzieć się nazwiska nikczemnego zbrodniarza. Po tem strasznym nieszczęściu Gemmon pograżył się w milczeniu, poddając się woli Boga, który doświadcza swoich wybranych, zawsze jednak dla ich ostatecznego dobra. Opuścił stolicę i osiedlił się z żoną i młodszym synkiem Pawłem, jako lekarz okręgowy w zapadłej wiosce rybackiej. Za jego pełną poświęcenia dobroć i miłosierdzie nazwano go „ojcem biednych i cierpiących”.

Wychowany w dzieciństwie w jednym z najlepszych szkół klasztornych, prowadzonej przez zakonników, wyniósł z niej skarby dobroci i mądrości, stanowiące o przyszłym, jaknajbardziej udanym życiu moralnym i cywilnym.

Dobroczynny chirurg, litując się nad nieszczęśliwym losem sierot powojennych, które nie miały możności utrzymania, tak jak on, dobrego wychowania i wykształcenia, ufundował po śmierci swej żony „Instytut Jezusa Młodzieńca” dla synów rybaków, poległych na polu ciwały.

Wprowadzony przez Jana, wszedł do pokoju chorej, kazał oddalić dziecko z pokoju i rozpoczął sumiennie badać pacjentkę, zapytując ją o fakty, poprzedzające chorobę.

Ale chora nic nie pamiętała. Nieprzytomna z powodu silnej gorączki, bredziła i wypowiedziała zdania bez związku; a gdy szeroko rozwartymi, nieprzytomnymi oczyma wpatrywała się w przestrzeń, na twarzy jej pojawiał się wyraz ogromnego przestrachu.

Doktor zmierzył puls, a skonstruowany wyjątkowo nieregularnie tętno, zapytał, czy chora spała.

— Przez cały czas mej obecności przy niej — zauważył Jan — była nieprzytomna i podniecona.

C. d. n.